

Piotr Bienkowski.

O głowie grecko-egipskiej w Kobylepolu.

Z 2 rycinami.

*Sur la tête gréco-égyptienne à Kobylepole
(près de Poznanie).*

Odbitka z „Przeglądu Archeologicznego,” zeszyt 1—2.

*Extrait de la „Revue
Archéologique” t. I
(1914).*



Poznań 1919.

Czcionkami Drukarni Uniwersyteckiej (właśc. J. Winiewicz) ul. 27. Grudnia nr. 5.

Piotr Bienkowski:

O głowie grecko-egipskiej w Kobyłopolu.

Z 2 rycinami.

Pierwszym, który zwrócił moją uwagę na istnienie antyków greckorzymskich w Kobyłopolu pod Poznaniem, był prof. Jerzy hr. Mycielski, któremu i na tem miejscu składam serdeczne podziękowanie. Jakież było moje zdziwienie, gdy w gościnnym dworze obecnej właścicielki Kobyłopola, pani z Taczanowskich Józefowej hr. Mycielskiej, ujrzałem między innymi głowę z ciemnoczerwonego kamienia, patrzącą hardo zpod błyszczącego, mosiężnego helmu barokowej formy, nieznanego pochodzenia, ale w każdym razie od setki lat przechowywaną w rodzinie, w tak doskonałym na pozór stanie zachowania, że w pierwszej chwili nasuwało się podejrzenie, czy i ona nie jest — tak jak znane popiersie Cezarów w rzymskiej Villa Borghese — nowoczesnym naśladownictwem antyku. Dopiero po zdjęciu helmu okazał się prawdziwy stan rzeczy: główka z czerwonego porfiru, z twarzą wypolerowaną, zaledwie 0,17 m wysoka, z stosunkowo nieznacznymi szczyrbami na prawej brwi, prawym policzku i pod brodą, będąca widocznie odłamkiem czy to całej figury, czy tylko popiersia. Wynika to z okrągłego (o średnicy 0,013), zaledwie 0,025 głębokiego otworu na sworzeń metalowy, który tkwił niegdyś w nieregularnym przelomie szyi. Lewa część czaszki jest na dość znacznej owalnej przestrzeni ($0,08 \times 0,06$) jak gdyby odkrojona i wypolerowana. A że niema śladu jakiegokolwiek przytwierdzenia, stąd wniosek, że blok porfiru, z którego całość była wykuta, tu już nie starczył i że trzeba było brakująca część dorobić z osobnego kawałka, który był tylko kitem przyklejony. Takie zwyczaj sztukowania był rozpowszechniony, zwłaszcza w hellenistycznej rzeźbie¹⁾.

1) Długość galki ocznej: 0,03 m. Odległość wewnętrznych kątów oczu: 0,025. Odległość zewnętrznych kątów oczu: 0,085. Od szpary ustnej do brzoju peruki nad nosem: 0,07.

Pierwsze wrażenie, jakie odnosimy na widok tej niezwyklej głowy, jest niejednolite. Z jednej strony materiał prowadzi myśl naszą do Egiptu, jako ojczyzny porfirów, granitów, bazaltów. Także dość gruba warstwa, osłaniająca w znamiennych zarysach górną połowę czoła, uszy, kark nie może być niczem innym jak egipską peruką, naśladowującą krótki, welnisty włos²⁾. Co prawda system kędziorków, które na takiej peruce — o ile jest dokładnie odtworzona — w poziomych szeregach piętrzą się ponad sobą, jest tu pominięty i cała niemal powierzchnia jest tu zostawiona chropawa. Wyjątek stanowią tylko pasek nad czołem i pięć pasków pionowych na tyle głowy, które zwyczajem egipskim idą na przemiany z chropawami i są wypolerowane. Nie jest prawdopodobnem, aby wynikało to z niewykończenia roboty, sama twarz bowiem jest wykończona zupełnie. Raczej mamy tu do czynienia z pewnym konwanssem artystycznym, który nie trzymał się niewolniczo swego pierwowzoru, lecz akcesoria tylko zaznaczał, a raczej upraszczał.

Jakkolwiek się rzecz miała, rysy twarzy niewątpliwie indywidualne wystąpiły skutkiem tego tem wydatnie. A rysy te nie są egipskie. Podczas gdy typ egipski odznacza się szerokim, płaskim czołem, ściągłymi policzkami zwięzającymi się raptownie ku dołowi, tak że na niektórych posągach sprawia wrażenie trójkąta, tu budowa twarzy jest wybitnie grecka. Brwi, pod kątem niemal prostym nachylone do linii nosa, są znamienne dla klasycznych typów. Obie zmarszczki pionowe na czole wraz z grzbietem nosa i dolkiem na górnej wardze artykułują twarz w kierunku prostopadłym, gdy tymczasem linja peruki nad czołem, brwi, usta wraz z rowkiem pod dolną wargą sta-

2) Por. A. Erman, Aegypten (Tübingen 1885) t. I, str. 303 i 309.



Głowa grecko-egipska w Kobyłopolu.

nowią dobrą przeciwwagę w kierunku poziomym. Są to niejako osi owalu twarzowego, między którymi pośredniczą krótkie, a płytkie fałdy, idące skośnie od kątów oczu i nozdrzy. Pewna obrzękłość policzków jest właściwa fizjognomjom gminnym zarówno w Grecji jak w Egipcie. Natomiast wyraźnie o wpływie helleńskim świadczy duchowa energia, i nawet hardość, utajona w surowym marsie na dobrze wymodelowanym czole, w skupionym wzroku, zwartych wargach i grubej, silnie osadzonej szyi. Jeszcze widoczniej objawia się helleński wpływ w brwiach, odznaczonych bez zaznaczenia włosów, tudzież w szeroko rozwartych oczach. Ich górna powieka tworzy jak w klasycznych rzeźbach po jednym fałdiku i zakreśla płaski łuk, sięgający tylko bardzo nieznacznie poza dolną powiekę. Za to na ich zewnętrznych kątach cięża muszkuły brwiowe, przyczem gałki oczne nieco wychodzą z orbit. Rzeźbiarz widocznie zamyslał świderkiem oddać także gruczoły łzawowe, również kąty ust wydrążył, ale w obu razach porzestał na jednej dziurce. Nos z szerokim grzbietem i małym garbikiem u góry ma w przeciwieństwie do czysto egipskich nosów koniec zaokrąglony, ale bynajmniej nie rozszerzony; przeciwnie, nozdrza są skąpe i suche. Usta proporcjonalne z wargami szlachetnie zarysowanymi. Podbródek okrągły zlewa się z policzkami, których kości są szeroko rozstawione.

Z tem wszystkim nie brak twardości w niektórych szczegółach. Przedewszystkiem łuki brwiowe są zbyt kańciasto modelowane, podobnie dolne powieki; policzki są zbyt sumarycznie zaokrąglone, a zatem bez wyrazu. Nie mówię już nic o peruce, gdyż jej szkicość jest zapewne umyślna.

Mimo tych braków podnieść należy, że nasz rzeźbiarz, chociaż nie stworzył pierwszorzędnego portretu, ogółem wywiązał się dobrze z trudnego zadania i szczęśliwie zharmonizował dwa obce sobie pierwiastki, egipski i helleński. Dzieło jego tchnie swobodą i życiem, nieczęstem w plastyce egipskiej. Jest ono z pewnością utworem greckiego rzeźbiarza, który tworzył w Egipcie i widocznie jeszcze nie całkiem opanował trudności, połączone z obrabianiem tak twardego i dłutu helleńskiemu tak obcego materiału jak porfir.

Ten wzgląd trzeba mieć na uwadze, jeśli się chce ustalić czas powstania kobyłopolskiej głowy. Gdyby się polegało na kryterjach stylowych, obowiązujących w rzeźbie szczerze greckiej, należałoby ją odnieść do drugiej połowy IV lub do III wieku. Zważywszy jednak, że artysta był nieco krepowany opornością materiału, śmiało do II, a nawet I wieku przed Chr. posunąć się możemy. Zwłaszcza niektóre mniej patetyczne głowy małych Attalidów, tudzież niektóre głowy niepergameńskiego stylu z II wieku przed Chr. stoją na tym samym poziomie ekspresji³⁾.

Do tej samej daty prowadzą ogólne względy. Portret kobyłopolski jest dziełem hellenistyczno - egipskiej rzeźby, której historia jest jeszcze mało rozjaśniona. Brak nam zabytków ściśle datowanych; w dodatku większość ówczesnych posągów dochowała się do naszych czasów bez głów i odwrotnie większość głów jest bez swoich tułowów. Właściwie tylko jeden von Bissing, profesor Uniw. monachijskiego, troszczył się poważnie o zbadanie odnośnych dzieł i poświęcił im dłuższy ustęp w pomnikowym wydawnictwie: *Denkmäler ägyptischer Sculptur* (Monachium 1911, Fr. Bruckmann) tekst do tabl. 103—111. — Według niego można w tej epoce odróżnić trzy kierunki. Pierwszy, reprezentowany przez posąg Ptolemeusza Filadelfos w Watykanie (repr. tamże, tabl. 104 b), trzyma się jeszcze w gruncie rzeczy egipskich norm. Jest to zatem dalszy ciąg plastyki saickiej. Wpływ greckiej sztuki można wprawdzie zauważyć w ukształceniu ciała i w sposobie oddania draperji, ale ten wpływ nigdzie nie przekracza granic naturalnego rozwoju egipskiej sztuki.

Druga grupa bierze wprawdzie także egipskie normy za punkt wyjścia, ale dodaje do nich znacznie więcej greckich pierwiastków; zwłaszcza objawia się to w swobodniejszym sposobie odtworzenia włosów. Klasę tę reprezentuje doskonale posąg Aleksandra II w Kairze (repr. tamże tabl. 103—104a). Ale takim czysto zewnętrznym domieszaniem greckich zdobyczy do egipskiego rdzenia nie można było sztuce zapewnić rozkwitu. Szczęśliwsza przeto

³⁾ Por. moje *Imagines Celtaum* fig. 61, 62, 151, 152, 153; por. także fig. 41 z końca IV lub pierwszej połowy III wieku.

była dopiero trzecia próba, która polegała na tem, że za podstawę wzięto greckie kształty, wykute w materiale i sposobem egipskim. Z kobiecych głów najcenniejszym przykładem tego kierunku jest głowa z Ptolemaidą w Bonn, z męskich t. z. zielone głowy, wielka i mała w Berlinie (repr. tamże, tabl. 105 i 106). Ale kiedy te głowy przypadają na czas pierwszych Ptolemeuszów, główkę kobyłopolską raczej na środek, a może koniec hellenistycznej epoki posunąć należy. Wraz z monachijską głową (repr. tamże tabl. 107a), a zwłaszcza z wielką głową z Dime, także w Monachjum (repr. tamże tabl. 109—110), należy ona do tej grupy portretów prywatnych, które zrywają z aleksandryjskim naturalizmem i lu-

bują się w swobodnym i rozlewnym odtworzeniu rysów ludzkich. Chodzi im nie tyle o wierność portretów, ile o korzystne ogólne wrażenie. Wszystkie kształty są tu szerokie i wielkie, fałdy i zmarszczki nie występują nigdzie na pierwszy plan. Ogólny wyraz twarzy jest prosty, niepowikłany, może nieco brutalny, ale za to żywy i przekonujący. I tylko żalować wypada, że brak nam jakichkolwiek danych do określenia zawodu, jaki wykonywał ów mężczyzna w najlepszych latach, sportretowany w kobyłopolskiej główce. Z powodu rzadkości tego rodzaju utworów, dobrego stanu zachowania i względnej czystości stylu greckiego zajmie ona niepoślednie miejsce, nie tylko w liczbie polskich antyków.

